

Chęć

Dodovk leteracko-nawukovi „Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Wtorek 25 godnjika 1945 r.

Nr. 12.

BRUNON RICHERT

Boże Narodzenie na Kaszubaeh

Jeżeli analizujemy genezę zwyczajów Bożego Narodzenia dochodzimy do wniosku, że mamy tutaj do czynienia z dawną warstwą pogańską (jakimś świętem agrarnym zdaje się), konstrukcją chrześcijańską i nałotem zwyczajowym późniejszych czasów.

Boże Narodzenie (Godë), są w tradycji kaszubskiej świętem radosnym i poważnym. Chrześcijańska prawda, że do chwili Narodzenia Mesjasza — Jezusa Chrystusa na świecie panował czart i złe moce tak mocno tkwi w ludzi, że dzieci i młodzież przestrzega się, aby wieczorem, a osobliwie nocą „v advenñni czas” nie chodziła po wsi, bo złe duchy „vanożą” nie tylko po zawianych śniegach i bagnach, ale podchodzą aż pod ludzkie osady i mogą komuś zaszkodzić. W rodzinach zbyt rygorystycznych wzięcie się młodzieży wieczorem w czasie adwentu uchodziło za grzech. Adwent — okres przygotawczy do Bożego Narodzenia obchodzi się na Kaszubaeh w duchu liturgii Kościoła. Okres ten jest dla wszystkich Kaszubów okresem modlitwy, pewnej religijnej powagi, a przede wszystkim tęsknego wyczekiwania na radość Bożego Narodzenia. To też wieczorem, obok opowiadań, bajek, legend, „godek” o różnych strachach i czartach „często v „chëcze” rozbrzmiewa pieśń religijna, szczególnie adwentowa. „Frantówek”, to znaczy świeckich pieśni śpiewać nie wolno.

Podczas adwentu obchodzą się kaszubskie gojôzdkji lub gvjiôzde. „Gvjiôzde” ubrani są przeważnie w kożuch i mają w rękach latarnię. Gdy „Gvjiôzdz” wchodzi do domu, pochwali Boga, kłania się a następnie wygłasza następującą przemowę:

Przińdą gvjostkji z Pomorskji,
V goscetwę ti do vaji.
Z mocą błogostawjeństvi

Na ne Godë nadchodni.
Przińdą z dalek z Sztetena,
Na Sztołp jaż do Betova.
Z nątką njedalek ju va.
A wod vaju do Gduńska,
Przińdą gvjostkji, baba, strech,
Będzie vjele smjechu z njech.
Mdze tam kozel, bocon, koń,
Komjinnjik jak nen purt som!
Gvjostka v słomje v korunje
Z korbaczama vev ręce,
Będzie mocko vołała
Dzece zar do pocerza:
Chto z njich nje mdze postęszni,
Dostnje belno po puklu.
A chto mdze mog Wojcze nasz,
Dostonje worzecha v fasz.
Kozel będzie mocko bod,
Bocon klaprovot co mog.
Żołnjerz z konję vëvjijot,
Mjedzvjedz, ręceł, teńcovot.
Przejmta jakno łoni nas,
Nje zamknjita dvjerzy v czas.
Przińdzemë ze spjevanjim,
Z chvatą Bogu woddanjim!

Po tej przemowie gvjiôzdz spisywał wszystkie dzieci i nakazywał przygotować się na przybycie „gvjostkji” na Boże Narodzenie.

Przed Bożym Narodzeniem chodzą na Kaszubaeh chłopcy ze szopką, otwartym pudłem drewnianym zbitym z desek, przedstawiającym stajenkę betlejemską z figurami Dzieciątka Jezus, Matki Boskiej, św. Józefa i zwierząt oraz palącą się na przedzie świeczkę. Chłopcy

śpiewają znane kolendy i otrzymują za to dary w postaci żywności i łakoci gwiazdkowych.

Święto Bożego Narodzenia rozpoczyna się wieczorą wigilijną. Przystrajanie choinki (danki) nie wszędzie jest rozpowszechnione i częściej spotykane na północy niż południu. Zgromadzona przy stole rodzina śpiewa wspólnie kolędy, najczęściej „Anioł pasterzom mówił”, albo „W żłobie leży”, a następnie ojciec albo ktoś najstarszy w rodzinie, odmawia przy współudziale wszystkich pacierz. Po wieczery przystępuje się znowu do śpiewu kolęd. Ponadto czas ten umilano sobie opowiadaniem. Czasami starca opowie jak to w kartuskim klasztorze Jezus się narodził. Oto jej słowa:

„Jo, to ju są, czeła v do vni lara, jak vo nen kloster szed nen vjalgi sztrid mjidze nama a Mjemcama. Jô tego anji belno nje pamjêtom. Mjemce chelë z ne klosteru svoje zrobjic koscoł. Zokonnjikóv ju v neu czôs vënekani, a nobożeństwa tam sę dlo ne sztridu nje wodbivařë. I ksidza teŝ nje befo, bo Kartuze v nen czas do goręczczy parafiji noleŝařë. Tak befo to v jednë gvjozdke. Z Kartuz kol dvanosti v nocë szřë vedle klosteru do domu gvjozdkji z Prokovskjich Chrostov. Wone v Kartuzach wodprovjařë gvjozdkë i temu sę tak dugo tam zabavjãřë. Tak, jak wone beřë pravje kol klosteru, tej zaczał naroz klosteru zegjer bjic dvanostã godzenë. Jech dzivno wobeszřo, bo nen zegjer v nen czas nje chořo, bo go njicht nje nacigoł. Jich vzař tam tej strach i chelë wucekac, le jima nje dafo. A jak wostatni roz vëbjãřo, tak wod razu calechni koscoł jasnuszko rozvjidnël, ŝe tak cos jesz nje vjidzelë, a z bene szřë cedovni spjeve i granje worganov. Co sę z nima tej tam dzejafo, bodej ŝe nje vjedzelë. Le naroz kkej wuderzefo na koscele pierszã, tej vjidzelë, ŝe klëczelë vszeternosce pod vjalgjimi klosternimi dvjierzama, a v koscele nje befo njizodnech ju spjevov anji vjidov. To bodej tam tede Pon Jezusk sę narodzeř”.

I tak razem spędzano wieczór. A tu nagle odzywa się dzwonek na podwórzu a przewodnik „gojizdów” odzywa się do gospodarza: „Gospodorzu wotvóř dvjerze, bo tu przëszře różni zvjerze. Nje bójta sę dzeveczkji, bo tu Boskji gojizdeczkji...” Oracje te bywają różne, czasem o wpuszczenie ich do chëczë, a czasem rymowane przez przewodników. Głos przewodnika wywołuje u dzieci i dziewczyn trwogę. Bo „gwiazdorzy” przeraŝali juŝ samym strojem. Poza przewodnikiem wszyscy sã przebra ni. Sã tuŝaj baran, bocian, koza, baba, dziad i kilku gwiazdorów owiniętych w słomę i zaopatrzonych w mocny pas. Zwierzęta wyprawiają różne zřeczne i poczieszne figle, skaczą po ławkach, kłękocã, blecã lub szczypiã, jak np. bocian. A przede wszystkim gwiazdorzy po odśpiewaniu kolëdy i oracji przewodnika, egzaminują dzieci, a takŝe nieraz dziewczyny, ŝe znajomořć pacierza i obdarowują tych, co zdali egzamin, orzechami jabłkami i słodyczami, natomiast resztę karzã, bijãc ich skręconym powrozem. Baba natomiast zwraca się po dary do gospodyni, albo gospodarza domu.

Pomimo obaw, jakie gvjozdkji i ze wzgłëdu na wyrządane dziewczętom przybycie ich stanowi wãŝny wypadek w ŝyciu rodziny i wsi kaszubskiej i zabawne wypadki majãce miejsce w czasie ich wizyty, stanowią przez długi okres czasu wiele zajmujący przedmiot „korbjonek” domowych.

Po wieczery wigilijnej wychodzi równieŝ gbur do ogrodu, puka trzykrotnie w kaŝde drzewko i oznajmia mu wesołã nowinã o narodzeniu Zbawiciela. Płonnym drzewom grozi gospodarz siekierã, jednakŝe na prořbę parobka i obietnicę poprawy danã w imieniu drzewka, daruje im.

Noc wigilijna nadaje się do rozmaitego rodzaju wrózb. 12 pociętych w tę noc łupin cebuli zwiastują na drugi dzień rano przez wydzielonã wilgoć, czy poszczególne mieřãce przyszłego roku będã dżdŝyste czy suche. Dziewczëta poznają ze słomki wyciągniętej ze słopa wigilijnego, czy w przyszłym roku wyjdã zamãŝ i jak będzie wyglãdãł ich narzeczony. Kto w czasie pasterki klëczy obok drzwi kościelnych na stołeczku wykonanym z dziesięciorokiego drzewa iglastego, moŝe rozpoznać wszystkie czarownice.

Co do kaszubskich kolęd śpiewanych w okresie Boŝego Narodzenia, to musiafo ich być mnóstwo. Oryginalne teksty przewaŝnie zaginęły, poniewaŝ w miarę podniesienia się czytelnictwa, stare kolëdy zostały wyparte przez te, które się znajdowały w wielkim śpiewniku, wydrukowanym w Pelplinie. Stafo się to z wielkã szkodã dla kultury kaszubskiej. W zwiãzku z odrodzeniem kultury kaszubskiej ostatnio zaczyna być bardzo popularna na Kaszubach kaszubska kolëda „Bili, bili Jan Trepczik”, której tekst i melodiã ułozyl nasz poeta Jan Trepczik. Jest to przepiękna kolëda, która łãczy nasze kaszubskie motywy z powãŝnym tonem religijnym.

JAN ROMPSKI.

Z LITERATURY NASZEJ

Zaranie dziejów naszych wzmaganie oręŝa Pomorza z Niemcami, zniszczenie Arkony, walka Świętopańka z Krzyŝakami, wiekopomne Donatio inter vivos Mestwinów — oto momenty wielkiej prawdy naszego historycznego istnienia; siły i wiary szczepu-bastionu Słowiańszczyzny nad Bałtykiem.

A tu ŝył, tworzył lud. Wspiãł się do ŝycia jak wiotka szlachetnej gałęzi, zaszczerpione z słonecznego poŝoŝcia w chłodne nieurodzajne piaski kaszubskie. I oto tajemnica naszego bytu...

Rodzã one owoc swoisty, karmiaç, pojąc bezpretensjonalny lud, który stanãł niczem strażnik u wrót słowiańskiego, uczãc się wytrwania. I widzi lud ów z ran swoich, widzi zaciekłość i krętaçstwo świata u progu tych wrót, które mu strzec przypadfo w udziale.

Jest jasne, wyraŝne i wszystko zrozumiałe... Jest nieubłaganej, ciemnej koniecznořci z świętã wola

wielką miłością własnej ziemi, które w swej wolności i wielkości są niezwykłe, — ogarnia nas epigonów, zrodzonych z tych walk, wzmagań, a rozpalonych ogniem pożerający ostatnie szczątki Swantewida...

Tak to w ciągu wieków widzimy Pomeranię wrzącą jak lawa w kraterze ogniem zięjącego wulkanu, ale spośród tego syku, z samego kotta wydobywa się czarowna dla nas pieśń, której echo dosłyszec możemy w słowach lud pomorski, lud kaszubski śpiewa swoją pieśń życia.

Natura i sama sztuka daje bodźca, pociąga. To wynika również w następnej kolejności z czynów wielkich postaci. Dla nas jest to nie tylko źródłem życia kulturalnego, ale i precudnie dźwięczącą melodią, pociągającą swoją pięknoscią i wymową. Napawa nas przeświadczeniem prawdy idei — chcielibyśmy walczyć, tworzyć — ducha zdobywać...

Wysiłki nasze dzisiaj układają się w szereg, tworzą nić, łączącą przeszłość naszą z myślą przewodnią, wykształconą na wiekach ogólnej kultury ludzkiej i stąd zdobytej świadomości. I tu jest moment indywidualnej twórczości w ogóle narodu. Wieki nasze od 1308 r. spoczyły w cieniu tętniącego życiem kulturalnym państw zachodu i Polski. I tu przyczyna naszej niepietności literackiej. Nie mogliśmy nawet pozwolić sobie na to, by się echem ich ozwały.

Wielkość i sztuka w sztuce to miara kultury. Jeśli z sobą w parze chodzą stwarzają dzieła. U nas Smętek jedno i drugie za rączkę prowadził i nie pozwolił, by u stóp ich rozmodlony kłękł lud...

Studnią wszelkich dążeń, pragnień, tęsknot, uniesień — jest życie. Jego radość i smutek, wielkość i upadek. Z niego lud i w pozytywnym rozwoju wielki naród. Twórca uświadamia to sobie. Odzywa się w nim to wspańnięte, wielkie i małe o poszumie strzelających w niebo dębów, o woni przytulonych do matki — ziemi kwiatów — jego życie... Z pieśnią o nim na ustach tworzy. Takim jest Majkowski. Za nim dążył Karnowski. Marzył o tym Heyka. Zwraca się i nabiera barw autor „Śpiącego wojaka”. „Hankji” — Ks. Bernard Sychta. Dąży Ks. Fr. Grucza i lirę strojąc przygrywa Jan Trepczyk i Aleksander Labuda i inni.

„Remus” to epos duszy kaszubskiej, wykutej ustawnym zmaganiem się w niewoli w walce o byt; w której, w chwilach rozmodlenia, spostrzegasz poezję naszych pól, ubstrzonych lśniącymi taflami jezior, krętymi strumikami i leniwymi łukami przepływających rzek — przeżywasz tragedię Remusa i Julki.

W tej powieści wielka dusza Twórcy zapomina o małych Kaszubach, ale w swoim pewnego rodzaju hiperbolizmie poetyckim

Nie w rajska dziedzinę ułudy,
Kiędy zapał tworzy cudy,

ale w Konradowski popada mistycyzm... I z tego krzesze święte znicze i zapala na wspólnym Polski ołtarzu ofiarę...

Z tej nuty dźwięczy moja pieśń, pieśń Kaszub
lubych:

MOJE KASZEBE...

Cechi, redosni skl'nji stunuszko,
V parminjach jego skrzi sę svjat.
Vznjiko desza i skomje serduszko —
Volę zos napino chvat...

Gode svi svjęci zęce,
Chterno jak czoln dobeło żeglov
V vjicher, na chaję,
Żebe jic v zvjite bece,
Chwaste, ve zôs żebem kraglov —
Tę pieśń vom graję...

Moje Kaszebe! Vas mogę mjecł
Chłoscaci snoznją lubnjice.
Rozkoszją pojaci deszę vstec
Bol Vasz mje serce, deszę drze...

Jakno szal krose vastkji,
Vezdrisz jak z gvjodz rozłskli njebo
Szorzisz i szepcesz
V remjonach rzekji chvatkji,
Redunje! Tę v Pomorskę, Leboł
Vode svi pļavjisz...

Boldejesz vode troj naj jezor,
Chterne jak krople skl'nją sę ł'ze.
V pļaczu, czę smjechu gro spjėvni bor —
V sobje nje tacisz żodni ł'ze.

V srebro svi pajęczone
Motosz mje... Oh, polov zôs złoce
Spjevjesz mje chorol —
V deszę mje vlevosz reme —
Kaszebško! Jô v lkara loce
Dlô ce mdę gorol...

W poważnych nastrojach przeżywamy advent. Wstuchajmy się w słowa poetyckiego uniesienia i tęsknoty, którą wyrażam w wierszu:

NICK BEZ NJEGO

Skrzi se zemja vjidem gvjodzov
Dęmji v snjegu bor.
Dzes jô czeję z polnich brozdov
Strzebrzni zvonkov lor...

Oh, mje chvoto tesknô meslô
Pędzi v boskji svjat
Jego czestô nota zvochlô
Przędze hininu kvjat.

Nade vjichre, zême chaje,
Strzelo vezi chmurl
Precz vëzbivo žadni paje
V njeba vstąpjo chur...

Tam wu Stvorce sodo v koto —
Deszę vlevo moc.
Gloria in excoelsis Deo
Spjevją dzeń i noc.

Bogu tvorzec, deszę spjęto,
Wu stop Jego ždac
Głosni nihil sine eo
Z łep mu nje smją brac

Advent tvoj to v Bogu ždanji —
V godov svjata dzeń.
Tesknich v Bogu pjesnjov granji
Be zszed tredov ceń...

I już kroczy my z progů adwentu w radosny przybytek świąt Bożego Narodzenia. I tak oto śpiewam Dzieciątka:

SVJAT PRZED TOBĄ KLĘK

Svjat przed Tobą klęk!
Rozzibani bjią žvone,
Bjią v svjata dol.
Z głosę jich, ledztva jidą gone —
Tam v Betlejem mol.

Zreszeł mu serca dobeł duszę,
Rozłozeł do svich nog.
Jezus naj Mali zasol ciszę —
Won z dzecka Wojc, naj Bog.

Z żobka svą reczką blogostavji
I rocczi do se svjat,
Chteren Mu v klęczkach wupod cafi
I z njego bjerze chvat.

Cemże jes, Dzece, svjata wupchnął
I vjid jes rozpoleł,
Poganskji wognje zevsząd zdmuchnął —
Buvrone povaleł...

Vjerni zôs klekji podle żobka
Ten z maligo Tvoj lud.
Rozzibani jak zvone Ignje zvsządka,
Choc v serca bji je trud...

Chwaę dzis Tobje spjevje v noce
Zapolo svjęti łęk.
Cechi nijak leżisz v złoce —
Zôs svjat przed Tobą klęk!

KS. FR. GRUCZA

HIMN NA GODE

(„Jezu redemptor omnium” = Na notę: Wśród nocnej ciszy)

Jezu rodzaju Zbavco ledzkjego,
Co przed zocządkę vjidu vszednigo,
Wojc przedvjeczni zrodzeł Cebje,
Jakno rovnigo do sebje
V chvale sve Boskji!

Te vjidze zdradło Wojca Tvojigo,
Wodvjeczno nodzejo Te vszednigo.
Prosbe naj taskavo przejim,
Błogostavje stęgm Tvojim
V svjece calechnim.

Bocze vszechrzeczov Stvorco nasz Panje,
Ze jes se rodzeł wonge vev cele
Z klina przeczesti panjenkji,
Przejął jes sztoł nasz człovjekji
Jakno brat z nama.

To svjodczą nama zos na gode tu,
Vev kole roku won naj znovu ju,
Ze jes sin jedurni zWojca,
Na svjat do nas przeszed klina
Na naj zbavjenje.

I me nosvjętszą Twą wobmeti krvją
Ze zmaze co na nas beła vjiną
Na Toi Bożi Narodzenie
Spjevjeme rozredovani
Tobje vdżeczlevjel
Jezu njechże Ce choała vjeczno mdze,
Za czesti z Panjenki Narodzenie.
Raze z Wojcę z Dechę svjętim,
V njeskunczałi vjek njech zveczi
Z sercov tcza dlo Ce.